WATCH, DON'T TOUCH

Florence Robin

Informacje o książce

Projekt okładki: Florence Robin
Tło fotograficzne: Fabian Jones on Unsplash
Fotografia: Tùng Sơn on Pexels
Fotografia: Mutahir Jamil on Pexels
Wypełnienie generatywne
Opracowanie graficzne, efekty i typografia: wykonane w programach Canva i GIMP.

Victoria Harcourt od lat żyje u boku mężczyzny, którego cały kraj zna zupełnie inaczej niż ona. Sebastian jest wpływowym politykiem stojącym o krok od Downing Street. Dla kamer tworzą idealne małżeństwo. Za zamkniętymi drzwiami Victoria coraz częściej czuje, że jej życie należy do wszystkich poza nią samą.

Marcus Reed dostaje pozornie proste zlecenie: obserwować żonę polityka i wypatrywać zagrożeń. Ma pozostać niewidzialny. Profesjonalny. Obojętny.

Tyle że z każdym kolejnym dniem wie o Victorii więcej. Zna jej zwyczaje, samotność i sekrety, których nie powierza niemal nikomu. A ona nie ma pojęcia, że gdzieś po drugiej stronie ktoś patrzy.

Dla czytelników pełnoletnich.

Powieść zawiera wyraźne sceny erotyczne, wulgarny język oraz motywy przemocy emocjonalnej, śledzenia i naruszania prywatności.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do zdarzeń i osób jest przypadkowe.

© Florence Robin, 2026
Wydawnictwo Missudi
Wydanie I, 2026
ISBN 978-83-983447-0-8

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ 1 5
ROZDZIAŁ 2 22
ROZDZIAŁ 3 41
ROZDZIAŁ 4 55
ROZDZIAŁ 5 73
ROZDZIAŁ 6 85
ROZDZIAŁ 7 113
ROZDZIAŁ 8 124
ROZDZIAŁ 9 138
ROZDZIAŁ 10 153
EPILOG 157

ROZDZIAŁ 1

Mąż Victorii dopilnował, by nic nie zasłaniało widoku na wnętrze dwupoziomowego apartamentu. Nie było w nim zasłon, rolet ani folii zapewniającej prywatność. Niemal całą zewnętrzną ścianę obu kondygnacji tworzyło szkło. Apartament zajmował dwudzieste i dwudzieste pierwsze piętro wieżowca stojącego przy South Dock w Canary Wharf.

Marcowe niebo od rana miało kolor zabrudzonej stali. Drobny deszcz osiadał na szybach, a wiatr przetaczał się między wieżowcami i marszczył ciemną wodę doku. Mimo mokrych smug na szkle Marcus widział wnętrze apartamentu wystarczająco wyraźnie. Pochmurna pogoda nawet mu sprzyjała – w mieszkaniu przez większą część dnia paliły się światła.

Powiedziano mu, że ma wypatrywać zagrożeń mogących dosięgnąć Victorię Harcourt: intruzów, stalkerów, podejrzanych osób kręcących się pod budynkiem, a także jej niepokojących reakcji podczas rozmów telefonicznych.

Przez siedem dni nie musiał jeszcze ruszać za nią w teren, ponieważ ani razu nie opuściła budynku. Obserwował ją z apartamentu wynajętego przez firmę na dwudziestym piętrze wieżowca po przeciwnej stronie doku, z wejściem od Marsh Wall.

Każdego dnia wstawała około dziewiątej. Marcus widział, jak podnosiła się z łóżka ubrana jedynie w biały T-shirt, sięgający ledwie za biodra. Kiedy pochylała się, żeby poprawić pościel, materiał czasami podwijał się i odsłaniał jej pośladki, a niekiedy nieco więcej.

Zazwyczaj działo się to nagle, więc nie zawsze zdążył odwrócić wzrok. Nie przywiązywał jednak do tego większej wagi. Obserwował ją z takim samym chłodnym skupieniem, z jakim śledziłby ruchy zwierzęcia przemieszczającego się po wyznaczonym terenie.

Być może nie powinien zaglądać do jej sypialni, ale zagrożenie mogło pojawić się również tam. Ktoś mógł ukryć się w garderobie, wejść do pokoju niezauważony albo zadzwonić na jej telefon. Marcus nie słyszałby

rozmowy, lecz reakcja Victorii mogłaby zdradzić, że rozmówca ją przestraszył.

Wiedział, że nie miała pojęcia, jak wiele można zobaczyć z przeciwległego wieżowca. Sebastian Harcourt powiedział mu o tym podczas ich jedynego spotkania w siedzibie prywatnej firmy wywiadowczej. Przekonał żonę, że szyby pokryto specjalną powłoką, która pozwalała patrzeć na zewnątrz, ale uniemożliwiała komukolwiek zajrzenie do apartamentu.

Zadbał nawet o to, by nie nabrała podejrzeń. Zanim uruchomił obserwację, zdarzało mu się chodzić po mieszkaniu nago, podczas gdy jego ochrona kontrolowała najdogodniejsze punkty obserwacyjne w sąsiednich budynkach.

Victoria, widząc swobodę męża, nie miała powodów, by podawać jego zapewnienia w wątpliwość.

Po pościeleniu łóżka Victoria schodziła piętro niżej, do głównego salonu. Siadała na sofie i przez godzinę oglądała telewizję. W przerwach zaglądała do lodówki, przygotowywała sobie śniadanie albo miksowała owoce i warzywa na koktajl.

Później przez pół godziny przeglądała telefon. Następnie przechodziła do drugiego, mniejszego salonu, w którym ustawiono bieżnię, i biegła przez dwadzieścia minut. Po treningu wracała na górę. Najpierw wybierała w garderobie ubrania na dany dzień, a potem znikała za drzwiami łazienki.

Tego ranka wyszła stamtąd ubrana inaczej niż przez poprzednie dni. Zamiast wygodnych legginsów i luźnego swetra miała na sobie eleganckie spodnie o prostym kroju, dopasowany sweter oraz rozpiętą marynarkę. Czarne włosy, sięgające jej niemal do łokci, zebrała w ciasny kok.

Na stoliku obok sprzętu obserwacyjnego leżała cienka teczka dostarczona przez firmę. Oprócz podstawowych informacji o Victorii zawierała kilka jej fotografii. Część wykonano podczas oficjalnych przyjęć i wystąpień Sebastiana, pozostałe pochodziły z prywatnego archiwum małżeństwa. Na jednej Victoria stała obok męża na tarasie nad morzem, na innej obejmowała go podczas uroczystej kolacji. Było tam również duże

zbliżenie jej twarzy, dzięki któremu Marcus znał dokładny kształt jej oczu, ust i kości policzkowych, chociaż z przeciwległego wieżowca nie zawsze mógł dostrzec podobne szczegóły.

Po tygodniu obserwacji poczynił jeszcze jedno spostrzeżenie. Kiedy Victoria nosiła włosy proste i rozpuszczone, wyglądała na swoje czterdzieści lat. Ułożone w miękkie fale odejmowały jej około pięciu. Gdy jednak spinała je ciasno, odsłaniając twarz i szyję, z powodzeniem można było wziąć ją za trzydziestolatkę.

Victoria zeszła do przedpokoju, otworzyła wysoką szafę i wyjęła z niej parę czarnych kozaków.

Marcus odsunął twarz od lunety. Po raz pierwszy od rozpoczęcia obserwacji miała wyjść. Nie spodziewał się, że będzie musiał ruszyć za nią tak nagle.

Siedział przy oknie w ciemnym T-shircie i spodniach. Buty stały obok fotela, a czarna skórzana kurtka wisiała na oparciu. Po siedmiu dniach, podczas których Victoria nie przekroczyła nawet progu budynku, przestał zakładać, że będzie musiał ruszyć za nią w teren bez chwili przygotowania.

Wstał i sięgnął po buty, co kilka sekund zerkając na niewielki monitor. Obraz przesyłała kamera podłączona do lunety obserwacyjnej ustawionej przy oknie.

Victoria postawiła kozaki przy ławce i zaczęła wybierać płaszcz. Wyjmowała kolejne z szafy, przykładała je do siebie i oglądała swoje odbicie w lustrze. Dzięki temu Marcus zyskał kilka cennych sekund.

Zdążył założyć buty i narzucić czarną skórzaną kurtkę. Na plecy wsunął niewielki plecak, a na głowę ciemną czapkę z daszkiem. Z szuflady wyjął duże okulary w czarnych oprawkach z lekko brązowionymi szkłami. Nie były na tyle ciemne, by w pochmurny dzień wyglądały jak przeciwsłoneczne, ale utrudniały rozpoznanie go na nagraniach monitoringu.

Victoria zdecydowała się na ciemnobrązowy płaszcz. Założyła kozaki, przewiesiła przez ramię skórzaną torebkę Mulberry i ruszyła w stronę

drzwi wejściowych. Po kilku krokach zniknęła za ścianą, w martwym polu lunety.

Marcus chwycił telefon oraz kluczyki i wybiegł z apartamentu. Na korytarzu dopadł windę, którą ktoś właśnie opuszczał. Gdy zjechał do holu, ruszył biegiem przez najbliższą kładkę na drugą stronę doku.

Nie wiedział, czy Victoria długo czekała na windę, czy zatrzymywała się ona po drodze na kolejnych piętrach. Kiedy zdyszany dotarł pod jej wieżowiec, dopiero wychodziła przez główne drzwi.

Przy krawężniku czekała na nią taksówka. Najwyraźniej zamówiła ją wcześniej, kiedy przeglądała telefon. Victoria wsiadła na tylne siedzenie, a kierowca natychmiast ruszył.

Marcus dyskretnie sfotografował tablicę rejestracyjną oraz oznaczenie firmy taksówkarskiej na drzwiach, na wypadek, gdyby nie zdołał jej dogonić. Potem pobiegł w boczną ulicę, gdzie przed rozpoczęciem dyżuru zostawił samochód obserwacyjny. Firma dostarczyła mu go kilka dni wcześniej. Pojazd był zarejestrowany na jedną z pośredniczących spółek, tak by nie prowadził bezpośrednio ani do Marcusa, ani do prywatnej firmy wywiadowczej.

Wskoczył za kierownicę i wyjechał z miejsca postojowego. Taksówka zdążyła zniknąć za skrzyżowaniem, ale londyński ruch działał na jego korzyść. Dostrzegł ją ponownie przed pierwszym skrzyżowaniem, gdy zapaliło się czerwone światło. Dzieliły go od niej trzy samochody i niemal taki sam odstęp utrzymywał się przez większą część drogi.

Taksówka skręciła w Hartwell Mews, wąską, ślepą uliczkę zakończoną niewielkim placem. Marcus zamierzał pojechać za nią, lecz tuż przed skrętem wcisnął się przed niego biały samochód dostawczy. Kierowca gwałtownie zwolnił przed przejściem dla pieszych, a następnie przez dłuższą chwilę czekał, aż zwolni się miejsce po drugiej stronie ulicy.

Kiedy Marcus wreszcie skręcił w Hartwell Mews, taksówka Victorii właśnie opuszczała plac. Jej samej nigdzie nie było widać.

Zaparkował przy krawężniku i wysiadł. Po obu stronach uliczki mieściły się niewielkie sklepy, butiki oraz kilka lokali gastronomicznych.

Ruszył wzdłuż budynków, zaglądając przez witryny najpierw po jednej, a potem po drugiej stronie.

Znalazł ją w restauracji Osteria Bellarosa.

Victoria siedziała przy dwuosobowym stoliku naprzeciwko nieznanej kobiety. Twarz Victorii widział wyraźnie, natomiast jej towarzyszka zajmowała miejsce ustawione ukośnie względem witryny, przez co dostrzegał głównie profil kobiety i jej włosy.

Marcus przesunął palcem po wewnętrznej stronie mankietu kurtki i kilkukrotnie nacisnął ukryty tam przycisk. Miniaturowa kamera zamontowana w jednym z guzików zrobiła serię zdjęć obu kobiet.

Restauracja była prawie pełna. Wolne pozostawały jedynie dwa stoliki. Jeden znajdował się za plecami Victorii, oddzielony od niej jednym zajętym stolikiem. Drugi stał tuż za jej towarzyszką. Z któregoś z nich mógłby usłyszeć przynajmniej część rozmowy.

Na obu stały jednak niewielkie tabliczki informujące, że stoliki są zarezerwowane.

Marcus odszedł kilka metrów od witryny i połączył się z firmą przez zabezpieczoną linię.

– Mam obiekt w Osterii Bellarosa przy Hartwell Mews. Spotkała się z nieznaną kobietą. Dwa dogodne stoliki są zarezerwowane. Potrzebuję miejsca w środku.

Kiedy się rozłączył, pozostał w pobliżu wejścia, udając, że przegląda coś w telefonie. Kilka minut później firma oddzwoniła.

– Obsługa zgodziła się posadzić cię przy stoliku za Harcourt, oddzielonym od niej jednym zajętym stolikiem – poinformował operator. – Jest wolny do czternastej, więc masz trzydzieści pięć minut. Bierzesz?

– Biorę.

Chwilę później otrzymał wiadomość z nazwiskiem, pod którym miał się zgłosić. Wszedł do restauracji, podał je kelnerowi i dał się zaprowadzić na miejsce.

Victoria i jej towarzyszka właśnie dostały ravioli ze szpinakiem i ricottą, polane masłem szałwiowym. Marcus zamówił pizzę margheritę oraz wodę.

Postawił plecak obok nogi krzesła i dyskretnie rozsunął boczną kieszeń. Wewnątrz znajdował się miniaturowy mikrofon kierunkowy. Wysunął jedynie jego niewielką główkę i obrócił plecak tak, by urządzenie było skierowane w stronę kobiet.

Dla niewprawnego oka wystający element mógł wyglądać jak część zapięcia albo końcówka przewodu.

W słuchawce Marcusa pojawił się brzęk sztućców, szmer rozmów i muzyka płynąca z głośników. Po chwili spośród tego hałasu zaczęły przebijać się głosy Victorii i jej towarzyszki. Nie słyszał każdego słowa, ale wychwytywał ich wystarczająco dużo, by śledzić rozmowę.

– Nadal nie mogę uwierzyć, że naprawdę tu jesteś – powiedziała Victoria do swojej towarzyszki.

Marcus bez trudu rozpoznał jej głos. Znał go z materiałów, które firma przekazała mu przed rozpoczęciem zlecenia: prywatnych nagrań dostarczonych przez Sebastiana oraz filmów z publicznych wizyt Victorii w szpitalach dziecięcych i schroniskach dla zwierząt. Na nagraniach brzmiał miękko, ciepło i gładko. Był dojrzale kobiecy, ale nie ciężki ani postarzający. Nie był ani szczególnie niski, ani wysoki – przyjemnie mieścił się pomiędzy nimi.

Mikrofon kierunkowy odbierał mu jednak część naturalnego ciepła. W słuchawce głos Victorii stawał się spłaszczony i lekko metaliczny, jakby przepuszczono go przez cienką warstwę szkła.

Głos jej towarzyszki był znacznie wyższy. Wydawał się sympatyczny, lecz urządzenie nadmiernie uwydatniało górne tony, nadając im ostre, chwilami skrzeczące i niemal mechaniczne brzmienie.

Z przekazanych materiałów Marcus wiedział również, że Victoria oficjalnie stała na czele trzech fundacji. Pierwsza organizowała zbiórki i doraźną pomoc tam, gdzie brakowało środków – zarówno dla ludzi, jak i zwierząt, druga wspierała lokalne jednostki straży pożarnej i rodziny

strażaków, a trzecia pomagała dzieciom cierpiącym na rzadkie choroby płuc. Tę ostatnią założyła na pamiątkę starszego brata, który zmarł w wieku piętnastu lat.

Określenie „stała na czele" mogło być zresztą użyte na wyrost. Równie dobrze mogła pełnić głównie funkcję reprezentacyjną, podczas gdy większość pracy wykonywali zatrudnieni przez nią ludzie. Nie zmieniało to faktu, że regularnie występowała publicznie, skutecznie zbierała pieniądze, a lokalna społeczność darzyła ją sympatią i szacunkiem.

– Jesteś chyba jedyną osobą, którą mogę mieć tylko dla siebie – dodała Victoria. – Wszyscy inni pozostają pod mniejszym lub większym wpływem Sebastiana. Nigdy nie wiem, czy zachowają moje zwierzenia dla siebie. Czasami boję się, że nawet ty uznasz, że warto wkraść się w jego łaski i zyskać szansę na jakąś przysługę.

– A co mi po jego przysługach? – zapytała kobieta. – W Ameryce nic nie znaczy.

– Znaczy, znaczy. Właśnie spędza osiem dni w Stanach Zjednoczonych. Ma tam jakieś spotkanie ministrów handlu, a przy okazji zajmuje się sprawami rodzinnego przedsiębiorstwa. Kiedy zostanie premierem Wielkiej Brytanii, wszędzie będzie miał swoje macki.

– Mnie to nie interesuje – odparła druga kobieta. – Nie jestem aż tak ważna jak pozostali ludzie w twoim życiu, żeby przejmował się tym, co mam do powiedzenia na twój temat. Pewnie i tak więcej dowiaduje się od nich niż ode mnie.

– Nikt nie wie o mnie tyle co ty, Dani – powiedziała Victoria. – Od dawna zbyt wiele trzymam w sobie. Kiedyś Sebastian i ja byliśmy sobie równi. Nasze rodziny miały porównywalne wpływy. Ale odkąd zaczął odnosić sukcesy w polityce, stał się znacznie ważniejszy. Teraz roztacza wokół siebie czar, któremu niewielu potrafi się oprzeć.

Od jednego ze stolików wstała cała rodzina. Krzesła zaszurały po podłodze, zaszeleściły wkładane płaszcze, a kilka głosów nałożyło się na siebie. W słuchawce Marcusa rozmowa kobiet utonęła w hałasie. Przez

kilkadziesiąt sekund wychwytywał jedynie pojedyncze, pozbawione kontekstu słowa.

Kiedy w restauracji zrobiło się nieco ciszej, usłyszał głos towarzyszki Victorii.

– Dlaczego za niego wyszłaś? Przecież nie żyjemy w czasach, w których dorosła kobieta musi słuchać ojca.

– Sześć lat temu Sebastian był miły, dobrze wychowany i pochodził z odpowiedniej rodziny – odpowiedziała Victoria. – Myślałam, że z czasem go pokocham. Ale dość szybko się zmienił. Zaczął być coraz bardziej nieobecny.

– Na pewno znałaś wielu dobrze sytuowanych i wpływowych mężczyzn.

– Ale Sebastian jest bardzo przystojny. Nie sądzisz? – W głosie Victorii zabrzmiała nuta zakłopotania.

– No i co z tego? Mnie nie powala.

– Sześć lat temu był jeszcze przystojniejszy. To robiło na mnie wrażenie. Myślałam, że wygląd jest ważny.

– A był dla ciebie seksowny? – zapytała Dani swobodnie, jakby rozmawiały o pogodzie. – Bo to ważniejsze.

Między kobietami zapadło milczenie.

Marcus wykorzystał ciszę, by zerknąć na zegarek. Pilnował, ile zostało mu z trzydziestu pięciu minut, przez które mógł zajmować stolik.

Siedział przodem do Dani, dzięki czemu widział jej twarz oraz dłonie. Dyskretnie sprawdzał, czy kobieta nie sięga do torebki, pod stół ani po przedmiot, którym mogłaby zagrozić Victorii. W czasie dotychczasowej rozmowy zrobił jej także kilka zdjęć kamerą ukrytą w guziku kurtki.

Wyglądała na kobietę około czterdziestki, choć słońce pozostawiło na jej twarzy wyraźne ślady. Miała rude, wypłowiałe włosy oraz mocno opaloną cerę, miejscami zaczerwienioną i nierówną, z siatką drobnych zmarszczek. Przywodziła mu na myśl kobiety, które widywał w Arizonie – wśród spalonej słońcem ziemi, odległych rancz i dróg ciągnących się kilometrami między pojedynczymi zabudowaniami.

Nie pozwalał sobie oceniać tego, co obie kobiety mówiły o Sebastianie. Nie obchodziło go, czy Victoria była w małżeństwie szczęśliwa ani czy miała powody, by czuć się samotna. Była obiektem obserwacji, a jej zwierzenia stanowiły materiał, który należało zapamiętać, przeanalizować i przekazać firmie. Czekał przede wszystkim na szczegóły pozwalające ustalić, kim była tajemnicza Dani.

W końcu Victoria ponownie się odezwała.

– Przed Sebastianem miałam trzech chłopaków. Z pierwszym zaczęłam się spotykać, gdy miałam szesnaście lat, z drugim, gdy miałam dziewiętnaście, a z trzecim, gdy miałam dwadzieścia trzy. Z każdym byłam z niewłaściwych powodów. Nie jestem już pewna, czy naprawdę mnie do nich ciągnęło, czy po prostu ulegałam przekonaniu, że jeśli ktoś się o ciebie stara, powinnaś dać mu szansę. Kiedy wreszcie uporządkowałam swoje sprawy, postanowiłam odtąd kierować się rozsądkiem. Sebastian wydawał mi się idealnym wyborem na resztę życia.

– Ja miałam jedenastu partnerów – przyznała Dani z szerokim uśmiechem. – Z każdym byłam z niewłaściwych powodów, ale niczego nie żałuję. Wszyscy niesamowicie mnie kręcili. Polecam takie podejście – dodała żartobliwie.

Victoria zaśmiała się krótko.

– Opowiedz mi jeszcze o swojej cioci.

Zmiana tematu była nagła. Victoria najwyraźniej potrzebowała przerwy od rozmowy o mężczyznach, ponieważ pochyliła się nad talerzem i zaczęła jeść szybciej. Dani przyjęła to bez komentarza. Również przyspieszyła, opowiadając pomiędzy kolejnymi kęsami:

– Ogólnie jest dobrze, tak jak mówiłam wcześniej. Ciocia June czuje się znacznie lepiej. Jest szansa, że za miesiąc całkowicie wróci do zdrowia. Wysprzątałam jej kuchnię, odkurzyłam mieszkanie i odebrałam z apteki nowe leki. Ona nie potrafi wysiedzieć w łóżku. Wczoraj pewnie przez cały dzień przygotowywała dla mnie pokój, bo całe mieszkanie było zabałaganione, a pokój gościnny wysprzątany na błysk. Jeszcze próbowała mnie

przekonać, że sama zajmie się resztą, po kawałku, dzień po dniu. Zaciągnęłam ją do łóżka i ogarnęłam wszystko w jedno popołudnie.

– Wpadnij do nas, kiedy tylko będziesz miała ochotę – zaproponowała po chwili.

– Chętnie – odparła Victoria. – Niech twoja ciocia trochę dojdzie do siebie. Z przyjemnością ją poznam.

– W weekend przyjeżdża jej córka, czyli moja kuzynka. Jest miła i odporna na politycznych manipulatorów, więc może z nią też się zaprzyjaźnisz. Będziesz miała dwie fajne dziewuchy do pogadania.

– Już nie mogę się doczekać – odpowiedziała Victoria żartobliwie.

Marcus usłyszał jednak w jej głosie szczerą wdzięczność.

Kobiety jadły dalej, rozmawiając już o Londynie. Kiedy skończyły, kelner zabrał talerze i postawił przed nimi po filiżance espresso oraz niewielkiej szklance wody.

W tym samym czasie drugi kelner przyniósł Marcusowi pizzę. Nadal miał na głowie ciemną czapkę z daszkiem, a na nosie duże okulary z lekko przyciemnionymi, brązowawymi szkłami.

Nie był to kamuflaż, który wybrałby, gdyby miał czas się przygotować. W apartamencie zostawił perukę, sztuczny zarost i pozostałe elementy zestawu służącego do szybkiej zmiany wyglądu. Tym razem musiał zadowolić się tym, co zdążył na siebie włożyć przed wyjściem. Starał się ignorować zaciekawione spojrzenia niektórych klientów, choć wiedział, że czapka i przyciemnione okulary noszone wewnątrz lokalu nie pomagały mu pozostać niezauważonym.

Jadł pizzę nożem i widelcem, choć właściwie tylko stwarzał pozory. Nie zamierzał się najadać podczas obserwacji. Od czasu do czasu odkrawał niewielki kęs i podnosił go do ust, pilnując, by nie pobrudzić dłoni tłuszczem.

Pięć minut przed końcem rezerwacji Victoria odsunęła krzesło i wstała.

Ruszyła w stronę łazienki, a tym samym prosto w stronę Marcusa. Po raz pierwszy zobaczył jej twarz z odległości zaledwie kilku kroków, bez

szyby wieżowca, obiektywu i cyfrowego powiększenia. Jej rysy były delikatniejsze, niż wydawały się na dostarczonych mu fotografiach.

Na moment spojrzała w jego stronę, ale nie zatrzymała na nim wzroku. Minęła go tak blisko, że biodrem lekko trąciła oparcie jego krzesła.

Wtedy poczuł jej zapach.

Był ciepły i miękki, z nutą jaśminu oraz czegoś słodkiego, czego nie potrafił od razu rozpoznać. Dani została przy stoliku sama. Przyłożyła telefon do ucha i zaczęła z kimś rozmawiać, lecz Marcus nie wychwycił ani jednego słowa.

Przez jedną, niepotrzebnie długą chwilę skupiał się wyłącznie na woni, która pozostała po Victorii.